

Prenumerata

wynosi :

dla członków :

rocznie . . . 1 złr. 20
półrocznie . . . — „ 60
kwartalnie . . . — „ 35

dla nieczłonków :

rocznie . . . 1 złr. 70
półrocznie . . . — „ 85
kwartalnie . . . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia

„SZOMER IZRAEL”

wychodzi co drugi tydzień.

Biuro redakcyi i administracyi :

Rynek 1. 14.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn. właściciel drukarni.

Nr. 9.

Lwów dnia 22. Maja 1885.

Rok II.

Treść : Narodowość żydowska. I. — Sprawy krajowe. — Antysemityzm za kulisami. — Głosy z Rumunii. — Rozmaitości. — W odcinku : Kropka nad i. (C. d.)

Narodowość żydowska.

I.

Nieprzyjaciele żydów wszystkich czasów, jak wiadomo w ten sposób postępowali, że za błędy jednostek czynili odpowiedzialnymi wszystkich żydów; ale zupełnie nowem i oryginalnem jest postępowanie, aby kłaść na karb wszystkich żydów, jakieś literackie ekstrawagancje jednego literata wiedeńskiego, którego zdania ogół nie podziela. Pierwszeństwo niezaprzeczone tego nowego wynalazku należy się naszemu na polu spraw żydowskich niezamordowanie pracowitemu posłowi Teofilowi Merunowiczowi.

P. Izidor Singer w Wiedniu, zajmując się od 3 lat ze szczególną troskliwością kwestyą żydowską, wydał 3 pisma a mianowicie: „Prasa i Żydostwo”, (Presse und Judenthum). Czy mają żydzi zostać chrześcijanami? (Sollen die Juden Christen werden?) i „listy sławnych chrześcijan współczesnych o kwestyi żydowskiej.” (Briefe berühmter christlicher Zeitgenossen über die Judenfrage). Pisma te p. Singera dały sposobność p. Merunowiczowi do napisania 7 długich artykułów w „Gazecie Narodowej” (Nr. 262, 263, 265, 267, 269, 272, i 274 r. u.) pod tytułem uchwytnym „Narodowość żydowska,” a to nie w celu, aby polemizować z p. Singerem i krytykować jego zapatrywania, tylko aby mieć powód do napadania na żydostwo i jego wyznawców i do podburzania przeciw nim.

To kwalifikować się nie dające postępowanie p. Merunowicza i Gazety Narodowej, która mu otwiera swe łamy, zmusza nas do ściślejszego badania powyższych pism p. Singera — chociaż nie ma powodu do zajmowania się nimi tak bardzo — a to w tym celu, aby każdemu bezstronnemu czytelnikowi wykazać, jak to p. Merunowicz nie omija żadnej nadarzającej się sposobności, aby się rzucić na żydów i ich wyznanie.

W dziele „Prasa i żydostwo”, zwraca p. Singer uwagę na to, że po największej części nie ziszczyły się nadzieje żydów w skutki emancypacji jako też w uszlachetnione uczucie moralne i humanitarne narodów chrześcijańskich, że prawo do ich życia jako równouprawnieni obywatele, coraz bardziej ściśnionem bywa, że zdziwienie w większej części krajów Europy się wzmaga i antysemityzm coraz więcej się rozszerza, i dla tego wzywa p. Singer żydów, by temu nie przypatrywali się bezczynnie, tylko aby się przeciw temu z całych sił bronili. Za najlepszą broń przeciw szkodliwym następstwom antysemityzmu uważa autor dobrze zorganizowaną prasę żydowską, któraby miała szczególnie w tym kierunku działać, aby budzić i podnieść „poczucie świadomości żydostwa” oraz poczucie „solidarności wśród żydów” — dwa warunki żywotne dla żydostwa”. Autor spodziewa się po działalności dobrze zorganizowanej żydowskiej prasy, że spotęguje świadomość żydostwa, że wzmocni poczucie solidarności pomiędzy żydami, co właśnie obecnie potrzebniejszem jest niż kiedykolwiek, aby zdołać odeprzeć wezbierające fale antysemityzmu, po niej spodziewa się dalszy autor usunięcia wszelkich wad w żydostwie, jako też krytyki własnej żydowskiej, tyżcej się niektórych błędów społecznych żydów. W zapale szlachetnym

gromi autor wzmagającą się coraz bardziej bezbożność, indyferentyzm swych współwyznawców, nieład i dezorganizacyą w zborach żydowskich wytyka im, że rzadko uczęszczają do bożnic, że zaniedbują nauki dziejów żydowskich i literatury hebrajskiej. Z ciepłem podnosi autor w dziele swóm powinność zatrzymania i obserwowania wszystkich żydowskich przepisów ceremonialnych i nie ma dość słów nagany, dla tych, którzy w tym względzie okazują obecnie obojętność. Strony narodowej w tém dziele autor tylko bardzo lekko kilku niedość wyraźnymi dotyka zwroty.

Chętnie godzimy się z autorem co do potrzeby wzmacniania świadomości żydostwa, o ile to się tyczy pola religijnego, jakoteż postąpienia solidarnego wobec antysemickich prześladowań, chociaż nie zgadzamy się z wieloma pojedynczymi wywodami autora. Jednakowoż musimy stanowczo ganić ton zarozumiały wielu ustępów, w jakie obfituje to dzieło jakoteż i inne pisma tego autora, dalej napuszony styl pełen frazesów i często od przedmiotu zbaczający i częste, zupełnie niepotrzebne przeszkadzające naprowadzanie powag, jakoby to zdołały podnieść wartość zdania, jeżeli ono same za sobą nie przemawia. Za niepowołane wystąpienie autora przeciw żydom galicyjskim autor otrzymał już od nas w swoim czasie (Israelit 1882) stanowczą odprawę.

W drugim swém dziele „Sollen die Juden Christen werden?” (Czy żydzi mają zostać chrześcijanami?) czyni autor niespodziany zwrot. Już bliżej sformułowane zapytanie na str. 8 : „Czy żydzi mają przyjąć chrzest i rzec się swęj exystencyi odosobnionej i zamalgamować się z chrześcijańskimi ludami lub nie?” jest tego rodzaju, że każdego zastanawiać musi.

Jakto? autorowi „Prasy i Żydostwa”, który tak energicznie występuje przeciw religijnej obojętności swych współwyznawców, który tak ostro gani zaniedbywanie religijnych form i obrzędów, znieważanie soboty, lekceważenie przepisów pokarmu itd., u tego zarliwego żyda cała religia żydowska zakwestyonowaną się stała? Przypatrzmy się bliżej, jaką odpowiedź autor daje na to osobliwsze pytanie.

Przytoczywszy wielką ilość powag jako świadków podziwienia godnych czynów żydów dla cywilizacyi i czystego poznania boskiego, sądzi p. Singer, że żydostwo i chrześcijaństwo w swym zarodzie i w swych zasadach religijnych w niezem się nie różnią od siebie, i że ta szeroka przepaść między religią-matką a religią-córką dopiero powstała w ciągu wieków wskutek małego znaczących form zewnętrznych i form zeszepeconych. Ze względu na to, że obie religie z jednego i tego samego powstały źródła, i wiele istotnych punktów mają stycznych, autor skłania się pod pewnymi warunkami do potakującej odpowiedzi na pytanie przez siebie postawione: „Czy żydzi mają zostać chrześcijanami?” Odpowiedź autora brzmi: „Niechaj chrześcijaństwo rzeknie się tego wszystkiego, co ono w ciągu wieków 18 od śmierci Chrystusa przyjmowało; niechaj powróci do nauk Chrystusa, Pawła i pierwszych ewangelistów — a wtedy my wszyscy żydzi przyjmujemy chrześcijaństwo.” „Gdy czysty duch monoteizmu” dalej mówi autor, zachowanym zostanie, chętnie gotowiśmy do koncesyi co do form, aby okazać naszą chęć pojednawczą i aby raz koniec położyć dwutysięcznej walce. Przyjmujemy, jeżeli już inaczej być nie może, chrzest, który co do pochodzenia jest indyjskim, za godło wprowadzenia do związku (zboru) boskiego; — nazwiemy nasze bożnice kościołami, naszych rabinów pastorami, a nas samych

chrześcijanami, albo będziemy mieli inną wspólnie obroną nazwę; a jeżeliby to miało być koniecznym warunkiem kompromisu, rzeklibyśmy się i soboty i obchodzilibyśmy niedzielę albo inny jaki oznaczyć się mający dzień odpoczynku, znieśliśmy przepisy dotyczące się pokarmów, zarzucilibyśmy zupełnie Talmud jako nasz kodeks religijny. Jednym słowem: pod powyższymi warunkami przestalibyśmy istnieć jako religijna społeczność; a ostalibyśmy się jako społeczność narodowa. Albowiem jak mamy chrześcijan niemieckich i francuskich, chrześcijan chińskich i indyjskich, tak samo mogą być chrześcijanie żydowscy." Na pytanie, co właściwie stanowi narodowość, odpowiada p. Singer, że „ona w idei wspólnej leży historii." Po dalszym i obszernym wywodzie, że chrześcijaństwo i żydostwo nie są dwiema potęgami naprzeciw sobie stojącymi, tylko ze sobą zgodnymi, które, wywodząc swój początek z jednego i tego samego źródła, są powołane, aby w pewnie oznaczonym czasie znowu się zeszyły, po porównaniu Mendelsohna z Lutrem a po mniemanym dowodzie, że „żydostwo nigdy nie zakazało małżeństwa między żydami a nieżydami," następuje wycieczka przeciw pojedynkowi i militarystyce, przeciw chorobom obecnego cywilizowanego społeczeństwa, którymi są: dzikość, teńhorzostwo i brak charakteru, hipokryzja i kłamstwo."

Potem polemizuje autor ze wszystkimi możliwymi antysemitami, cytując na poparcie swych słów różne powagi, przyjmuje za swoje twierdzenie Renana, które według naszego zdania potrzebuje dowodu, „że żydzi nie są czysto semickim narodem, tylko mocno zmieszany z żywiołami indogermańskimi i innymi żywiołami, czyni „odpowiedzialnym kościół katolicki za nienawiść względem żydów i za wszystkie te krwawe i okrutne prześladowania", twierdzi, „że kościół katolicki zatracił swoją ojczyznę w duchach" i cytując kilka stronnie z dzieła Bluschliego „Politik als Wissenschaft" (Polityka jako umiejętność), potem ustępy z mów Edwarda Süssa i Findla celem udowodnienia, że państwo i kościół różnymi są istotami. Autor schodzi potem na rozmaite pola, mniej więcej do rzeczy należące, i zwraca się nakoniec do żydów z wezwaniem, aby się pozbyli swych wad, nie oszczędzając przytęm galicyjskich żydów, ich rabinów-cudotwórców i ganiąc staroświecki ich strój itd.

Sprawy krajowe.

— Wobec zbliżającej się chwili, w której obywatelstwo krajowe przystąpić ma do urny wyborczej, wszelkie sprawy publiczne zeszyły na drugi plan. Kraj cały niezem się obecnie nie zajmuje jak tylko przygotowaniami do wyborów. Jaki będzie wynik zabiegów, już teraz łatwo przewidzieć. Kierunek nowej delegacji naszej w niczem się nie zmieni, bo i osobistści kierujące zostaną prawie te same, nastąpi bowiem zmiana kilku tylko lub może kilkunastu osób, ale to wcale nie wpłynie na odmienne postępowanie posłów.

Wszystko bude jak buwało. Ale czy taki zastój odpowiada naszym interesom, naszemu bytowi, nie naszą to rzeczą na to dać odpowiedź; zostawiamy to politycznemu zmysłowi obywatelstwa krajowego. Jednakowoż nie możemy się wstrzymać od wyrażenia ubolewania naszego nad objawem, że żywioł miejski, żywioł postępowy, przy obecnych wyborach żadnego nie doznaje uwzględnienia — co fatalnie oddziaływać musi na nasze stosunki; bo mała garstka postępowych naszych posłów w Wiedniu, nie doznając poparcia ze strony miast zasiłkiem nowym, wobec konserwatywnej większości delegacji skazana jest formalnie na zajmowanie stanowiska biernego.

Ze sfery demokratyczne czują ten brak posłów miejskich w parlamencie austriackim, okazało zgromadzenie delegatów rękodzielników i przemysłowców całego kraju odbyte we Lwowie dnia 14. b. m., które temu dało wyraz uchwałą powziętą, aby powołać na posłów żywioły miejskie. Szkoda tylko, że zgromadzenie to zapatrywało się na tę sprawę znowu ze stanowiska więcej kastowego i zamiast uchwalenia wyboru posłów zdolnych, inteligentnych, demokratycznych, którzyby swą wiedzą mogli oddać ważne usługi naszym interesom miejskim, zadowolniło się ono postawieniem jednej kandydatury ze swego grona, co atoli bynajmniej nie przyczyni się do urzeczywistnienia ogólnych życzeń obywateli miejskich. Drugim objawem tego był wiec delegatów miejskich, odbyty dnia 19. b. m. Uchwały co do pomnożenia liczby posłów z grupy miast i innych ważnych spraw zasługują na ogólne poparcie.

— Co znowu do życzeń wyrażonych w ostatnim numerze względem wyboru kilku izraelitów do Rady państwa skonstatować nam wypada, że i te nadzieje nie mają żadnych widoków reusowania, a to szczególnie dzięki słynnej solidarności(?) naszych współwyznawców. Ze wstydem nam wyznać wypada, że nawet i w tym okręgu wyborczym, który zawsze zastępowany był przez żyda akcyja wyborcza już tyle narobiła hałasu i na takie zeszyła tory, że ze wstrętem od niej odwracać się musimy. Czyż współwyznawcy nasi już tak nisko tam upadli, aby nie mogli osądzić, że interes własny im nakazuje, aby nie szli wbrew opinii kraju całego? Taki sam niesmak budzi wybór z brodzkiej Izby handlowej. Kiedy już nasi współwyznawcy raz przyjdą do poznania, że sprawę wyborczą należy traktować ze stanowiska obywatelskiego, a nie ze stanowiska interesów?

— Dnia 18. b. m. odbył się w sali ratuszowej sejmik relacyjny, na którym zdali sprawę ze swych czynności posłowie stolicy: p. p. Dr. Fr. Smolka i Dr. K. Lewakowski. Po wysłuchaniu sprawozdania i skonstatowaniu przez p. Lewakowskiego, że z powodu surowego regulaminu klubowego nie w Radzie państwa zdziałać nie mógł, wyjąwszy przeprowadzenia do skutku kolei Lwów—Rawa zgromadzenie wyraziło swym posłom uznanie za podjętą pracę Dr. Smolka zarazem oświadczył, że obdarzenie go i nadal mandatem ze stolicy będzie uważał za zaszczyt, co huczynymi przyjęto oklaskami.

Kropka nad i

OBRAZEK Z ŻYCIA ŻYDÓW, przez N. Samuelego,
spolszczył N. Landes.

(Ciąg dalszy.)

O partyach mi proponowanych wcale słyseć nie chciałem; a jeżeli matka moja kochana niekiedy z tkliwością i delikatnością kobietom właściwą próbowała mówić ze mną o tej materji delikatnej, pocieszałem ją słowy: „Na to, kochana matko, jeszcze czas będzie, wprzód bowiem serce moje odzyskać musi dawny spokój!"

Lecz daleko gorzej wiodło się Esterze w swem małżeńskim pożyciu. Jój małżonek bowiem, ów „jedwabny uczony jungla" w trzech miesiącach po weselu zupełnie się zmienił. Zrzuciwszy z siebie dawnego junglesa, w innym zupełnie okazał się świetle — zmodernizował się. Atoli zmiana ta nie tyczyła się strony wewnętrznej, tylko zewnętrznej. Staroświecki kołpak zrobić musiał miejsce modnemu cylindrowi jedwabnemu, a bekieszę jedwabną zastąpił długi wprawdzie kaftan, ale sukieny i modnego kroju, a leczki boczne codziennie stały się krótszymi, tak że w krótkim bardzo czasie ani ślad po nich nie pozostał. Wprawdzie nie byłoby czego żałować, gdyby ze starym żupanem nasz jungla byłby się pozbył również prosta-

ctwa i nieuctwa swego; lecz niestety! wady te przy nim zostały. I tak powierzchowna ta emancypacja otworzyła mu tylko drogę do rozpusty i występku. Od tego też czasu z początku całymi godzinami a potem i dniami całymi nie pokazywał się w domu. Rodziców Estery, którzy go o to interpelowali, coraz to innymi jakimis fałszywymi wymówkami oszukiwać potrafił.

Atoli na długo swój tajemnicy nie mógł upozorować i prędzej niż się spodziewał, wszystko wyszło na jaw.

Jednego wieczora bowiem bardzo późno powrócił do domu, i to w stanie okropnym. Kapelusze zupełnie połamany, włosy na głowie rozczochrane, odzież całkiem powalana, jak gdyby tarzał się w jakiejś kałuży, licę jego okrywał jakiś podejrzany rumieniec, oczy wystające pały jakimiś ogniem strasznym. Tak jak przyszedł do domu padł w ubraniu na łóżko, rzucając i bijąc nogami i rękami, przyczem wygadywał i plótł niestworzone rzeczy jak opętany. Przestraszona Estera biedna poleciała do rodziców, wołając i lamentując, że jój mąż zważywał, a na wszelki wypadek bardzo słaby wrócił do domu. Matka Estery pospieszyła do horego. Zięć przywitał swiekrę uderzeniem w twarz, tak że jej się aż ciemno zrobiło. Wuj, który nie o tém nie wiedząc, przybiegł kilka chwil potem i do niego przystąpił, otrzymał od rozrzuconego swego zięcia podobny traktament, tylko że był nieco donośniejszy. W końcu, aby nie narazić się na dalsze takie hojne częstowania ze

Antysemityzm za kulisami.

W numerze 7. „Izraelity“ podaliśmy wiadomość o przyaresztowaniu Dra Briemana vel. Justusa recte Arona Briemana, który od lat kilku wydawał różne przeciw żydom pamflety, cieszące się ogromną wziętością w świecie antysemitycznym. Równocześnie skreśliliśmy także przeszłość tego podwójnego renegata. Ciekawszymi jednak są obecnie odkryte szczegóły, dotyczące się jego stosunków do profesora Rohlinga, który w osławionym procesie tiska-eszlerskim ofiarował się zaprzysiąc wobec sądu twierdzenie, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej do swych obrzędów religijnych, i który jest także autorem pamfletu na żydów: „Der Talmudjude“ (Żyd talmudyczny). Dzieło to i u nas kilku doczekało się nakładów, a świat chrześcijański uważał odtąd Rohlinga za pierwszorzędną powagę i hebraicis. Chociaż uczeni tak ze strony chrześcijan jak i żydów wykazali nieuctwo Rohlinga, ale to nie pomagało, on był uznaną powagą w ich oczach i każdy był gotów jurare in verba magistri.

Otóż teraz wyszło na jaw, skąd właściwie Rohling czerpał swe wiadomości czyli kto był jego doradcą.

Ciekawe w tej mierze szczegóły podajemy za N. fr. Pr.

... Pod zarzutem karygodnych czynów znajduje się obecnie w jednym z domów badań wiedeńskich, niejaki dr. August Briemannus, człek ruchliwej przeszłości. Żyd z rodu, później przeszedł na protestantyzm, a jeszcze później na katolicyzm, jak sam to podaje, spożytkowywał swą znajomość hebrajskiego i talmudu tem, że innym uczonym, studjami tych dzieł zajmującym się, a niedosyć, lub wcale wstępnych ku temu wiadomości nieposiadającym, przychodził w pomoc odnośnymi z oryginałów przekładami. Pod pseudonimem „Justus“ wydał książkę p. t. „Der Judenspiegel“, która stała się odtąd głównym źródłem pism i broszur antysemitycznych. Książka ta dała przed rokiem powód do procesu sądowego, wskutek czego odesłana została do opinii profesora dra J. Eckera w Münsterze. Ten zgłosił swe sprawozdanie w broszurze p. n. „Der Judenspiegel im Lichte der Wahrheit“, która, jako uczona praca, nie miała zyskała rozgłosu. Oto, wydało się później, a stwierdziły to listy samego prof. Rohlinga, że materyał do tego sprawozdania dostarczył profesorowi Ecker sam p. Justus, czyli, że był autorem i pracy o fałsz obwinionej i broniącej jej przed sądem opinii.

W r. z. jedna z firm księgarskich w Insbruku, przedsięwzięła wydać całkowity przekład niemiecki Talmudu, na co przyobiecana jej była ze strony namiestnictwa tyrolskiego, subwencya w ilości 2,000 zlr. Rząd znajduje ważnym posiadanie w autentycznym przekładzie kodeksu religijnego ludu, w tak znacznej ilości w Austrii osiadłego. Za poradą dra Bikell, profesora teologii w Insbruku, tłumaczenie to powierzono zostało drowi Brieman. Ten — przekład rozpoczął, ale dla pewnych przyczyn musiał go zaniechać. W trakcie rozpoczęcia tej pracy zawarł on znajomość z adwokatem do spraw karnych, drem Fryderykiem Elbogen, który w charakterze obrońcy zasięgał oden pewnych informacyi. Przy tej sposobności Brieman zwierzał się drowi Elbogen ze swej naukowej działalności, oraz ze swych stosunków z rozmaitymi powagami antysemitycznymi, literatary, a w szczególności z pragskim profesorem Rohlingiem. Dr. Elbogen jest w posiadaniu kilku odnośnych listów Briemana, a jeden z nich, w oryginale przez dra Elbogen łaskawie nam okazany, ma za interesującą treść co następuje:

„Szcz. panie Doktorze! W imię prawdy widzę się spowodowanym do następującego objaśnienia, co do osoby profesora Rohlinga.

P. Rohling brał u mnie w r. 1884 przez kilka miesięcy lekcyjne talmudu, za co dawał mi całkowiłe utrzymanie. Lekcyjne polegały z początku na uczeniu go czytania w dziełach rabinicznych; potem

zaś zacząłem z nim tłumaczyć łatwiejsze ustępy z traktatu „Zora“. Musiałem jednak zaniechać dalszego uczenia, ponieważ tłumaczenie dzieł rabinicznych tak trudno przychodziło p. p. Rohling, że o możliwości doprowadzenia go kiedy do zdolności uczenia tych dzieł, nie było co i myśleć.

Co zaś najdziwniejsza tu, że w trakcie owych moich lekcji p. Rohling wydał dwie broszury, pełne setnych cytat z ksiąg, które w oryginale czytać nawet nie jest w stanie, jak np. z „Zoharu“, z „Szefatal“ i innych. Ze tak jest, dowodzi najoczywistej to, iż po wydaniu już owych broszur, przysłał mi załączoną tu gazetę (hebrajską, obejmującą krytykę jego utworów) dla przetłumaczenia mu jej treści, gdyż sam tłumaczyć nie mógł.

Z szacunkiem, Dr. Briemannus,

25 Sycznia 1885.

Na jaką wiarę zasługują powaga naukowa, która, jak list ten pokazuje, po wydaniu wielkiej ilości, niby ze źródeł czerpanych utworów o talmudzie, dopiéro zaczyna się wtajemniczać w mowę tego dzieła, i dla niezdolności nauczenia się jej, musi nauki tej zaniechać — łatwo to oceni każdy. Ale, możnaby o wiarygodności owego listu Briemana powątpiewać, i nieprzyznuszać, by profesor Rohling, który w tyłu swych utworach tyle cytat przywołał, wskazując na ich źródła, miał sam nie znać tych źródeł. Atoli naukowa kompetencya prof. Rohlinga nie po raz pierwszy jest zaprzeczana. Od roku już ciągnie się proces wytoczony przez tegoż d-roi Bloch w Wiedniu, z powodu, że ten publicznie go oskarżył o nieuctwo i fałszerstwo literackie. Profesor Rohling, dochodząc obrazy swego honoru, ma dowieść, że Bloch go spotwarzył, że zna on ze źródeł rzeczy, które w pracach swych przywołał. Ciekawym i arcydziełem jest tedy list własnoręczny, adresowany przez Rohlinga do Briemana, który również znajduje się w posiadaniu d-ra Elbogen, i brzmi jak następuje:

Bez daty.

„Mój kochany! Bawi tu Patai (obrońca Rohlinga) i utrzymuje, że przeciw Blochowi musimy złożyć dowód wiarytelności. Jakże zaś jest to możliwym, jeżeli pan odjeżdżasz? Musisz pan pojechać ze mną do Wiednia. Proces odbędzie się w Syczniu, czy w Lutym. Czybyś pan nie zechciał pozostać tu zupełnie do Wielkiej nocy? Obowiązuję się starać o to, byś wyszedł na dobrego „doktora medycyny“, uraciwszy nawet jeden semester. Proszę tedy nie wyjeżdżać, ale pozostać tu, albo też zapisać się tylko w Würzburgu, i zaraz tu wrócić.“

Szczery przyjaciel
podpisano hebrajskimi zgłoskami: Noda. (Znany—Notus).

List ten nie potrzebuje komentarza. Jeżeli Rohling uznaje za niemożliwe dostarczenie dowodu wiarytelności swych cytat bez pomocy Briemana, to ten musiał stanowić ważny czynnik w badaniach Rohlinga, i zwierzenia zawarte w powyższym liście Briemana stają się bardzo wiarygodnymi.

W tymże panu Briemannie tkwi w ogóle kluba do tajemnicy erudycyi talmudycznej, którą większość antysemitycznych pisarzy się popisuje; nie jest to też nieznanem w kole tych uczonych, którzy uprawiają naukę dla niej samej, nie dla tendencyi. Ciekawą jest między innymi rozmowa, jako na ten temat, dr. Elbogen miał z prof. Bikell w Insbruku, odnośnie do d-ra Justusa, vel Briemana. Wyjmując z szafy broszurę d-ra Eckera: „Der Judenspiegel im Lichte der Wahrheit“, gdzie na karcie tytułowej przekreślony był wyraz „dr. Ecker“, a w jego miejsce położony „dr. Justus“ rzekł on w obec d-ra Elboga i kilku kolegów: „Pomyślcie panowie, cóżby to było, gdyby żydzi wiedzieli, że Ecker i Rohling ani słowa z talmudu nie rozumieją, — jakżeby to do swoich celów użytkowali!“

W czasie układania owego sprawozdania o „Judenspieglu“, pisze prof. Rohling do Briemana. (List ten znajduje się również w posiadaniu d-ra Elboga:

Praga, 11. Marca 1884.

„Carissime! Dwa ostatnie pisma pańskie otrzymałem; z powodu jednak niedyspozycyi, nie mogłem na nie dotąd odpisać. Ponieważ ty-go już wyjeżdżasz pan do D., tam więc, po otrzymaniu adresu pańskiego, dalsze swe listy wysył. Czy „Objaśnienie specielne“ Eckera zawiera także ustęp z „halgntim“? (Byłoby to

strony zięcia, musieli się wszyscy trzymać zdala od niego z pewnym respektem. Sądził bowiem, że to były skutki wybuchu jakiejś choroby gorączkowej i dlatego spieszenie posłałi po lekarza. Tenże skonstatował wprawdzie stan gorączkowy u zięcia, dodając atoli, że ten stan w mowie potocznej znany pod nazwą „opilstwo“.

Na drugi dzień, chory wyzdrowiwszy czyli właściwie wytrzeźwiwszy się przez noc, wstał i wyszedł z domu. Teraz nie było już tajem, że mąż biednej Estery całe dni i noce wałęsał się po szynkach i knajpach z balastrą najgorszej konduity.

Ponieważ rzecz ta już na jaw wyszła, przeto wszelkie uczucie wstydu u niego znikło i odtąd z szybkością galopującą suchoty nasz jedwabny jünlge grzązał coraz głębiej w kałuży zepsucia. Teraz codziennie nbywało jakiegoś przedmiotu z domu; jednego dnia brakło tyki srebrnej, drugiego złowu talarzniczki srebrnej, innym razem znowu lichtarza srebrnego — jednem słowem niczem nie pogarżał, co mu się tylko nawinęło pod rękę; bo na wszystko miał dobry odbyt, stał się namiętnym karciarzem.

Biedny wuj nietylko nasłuchiwać się musiał wyrzutowów żony; przypominającej mu bezustannie, że jego zasłepienie wtrąciło jedynę ich dziecko w nieszczęście, — ale wyrzuty sumienia jakich sam doznawał, dostateczną dla niego były karą.

Ja tymczasem zdobyłem sobie w nowym swym po-

bycie dobrą sławę; do czego atoli smutną przyczyniła się okoliczność — strata drogiej mej matki. Sam sobie teraz zostawiony, wszedłem w nowe z mieszkańcami tego miasta stosunki, którzy we mnie nauczyli się poważać uczciwe zasady, wiadomości, rzetelność i prawosć w interesach i w obchodzeniu się z ludźmi.

Tymczasem dom wuja mego nawiedziła straszna klęska, o której wszędzie daleko i szeroko rozprawiano i która i mnie ujęć nie mogła. — Zięć jego bowiem wyłudził od niego pod jakimś pozorem znaczną kwotę pieniędzy, kilka tysięcy wynosząca, z którą, ulotniwszy się, więcej już w domu się nie pokazał.

Dowiedziawszy się tylko o tym nieszczęśliwym wypadku, ani chwilkę w mieście mego pobytu wytrzymać nie mogłem. Jakies współczucie nie do hamowania oraz nadzieja pchnęły mię w pobliże nieszczęśliwej, zawsze mi jeszcze drogiej Estery. Teraz bowiem — pomyślałem sobie najlepsze są widoki wyrwać ją z rąk nienawidzonego małżonka i ją wprowadzić jako swoją żonę...

I rzeczywiście zdawało się, że mnie nie zawiodła nadzieja. Gdy bowiem przybyłem do rodzinnego miasta, wuj był pierwszy, który mnie odszukał, a objawysy mnie za szyć czule całować zaczął. Zaprowadził mnie do siebie i w wyrazach rzewnych przeproszał za wyrządzoną mi krzywdę.

(C. d. n.)

...rze, naturalnie, jeżeli on będzie mówił in sensu nostro, (nie spodziewam). Przyczyniłeś się pau do tego objaśnienia! Nie, wybornie! Od N. oczekuję codzień odnośnej wiadomości, że, że będzie ona po mojej myśli".

Pozdrowienie. A. Rg.

"Byłoby to bardzo dobrze, jeżeli in sensu nostro mówić będzie! Uwaga ta mówi więcej, niżby to wyrażały całe tomy, o tym systemie agitowania na podstawie naukowych niby danych, napisane się dające. A jeżeli nie będzie mówił in sensu nostro? . . .

Sądzimy jednak, że fakta i dowody tu przytoczone, starczą ku powięczeniu sądu o nowocześniejszą, uczonymi imionami nieraz zdobną literaturze antysemickiej. Jeżeli masa, niezadowolona ze swego położenia — przez wychowanie, tradycję, ba — jakkolwiek smutną jest sprzecznosc leżąca w wyrazie — przez religiję skłaniana jest do nienawiści plemienną, i łatwo daje się do wybryków porwać — jest to godnem pożałowania, ale tłumaczy ją poniekąd — zaślepienie. Jeżeli zaś ei, co tej masie duchowego pokarmu dostarczają, z taką — nie powiemy już więcej — lekkomyślnością, usiłują rozniecić płomień nienawiści w tłumach, to nie ma dosyć surowego słowa, by postępowanie takie skarcić. Być może, że nieaprzedeni jeszcze powezmą w tych przykładach naukę, jak mają przyjmować utwory tego rodzaju, głosnymi nawet uczonymi imionami zdobne. To, co straci na tem część dla uczzonego autorytetu, zyszcze ludzkość i moralność".

Głosy z Rumunii. *)

(Do kwestyi żydowskiej).

Młody adwokat rumuński, Konstantyn C. Mille, miał niedawno w Bukareszcie odczyt publiczny, którego tematem była kwestya żydowska. Z tego odczytu reprodukowujemy kilka ustępów jako dowód pocieszający, że i tu — wprawdzie bardzo rzadko — czasem się odzywa głos, na korzyść Izraelitów, który zarazem stwierdza fakt, że żydzi bywają uciskani. Celem bliższego określenia stanowiska, jakie prelegent zajmuje, zauważamy, że należy on do frakcyi socjalistycznej. P. Mille między innymi to powiedział. Chociaż dla Rumuna nie jest to rzeczą łatwą zupełnie wolny od przesądów traktować sprawę żydowską, ponieważ nienawiść ku żydom wysłałszy z mlekiem matki, przecie spróbuję kwestyą tę tak przedstawić, jak się w rzeczywistości ma. Rozróżniamy u żydów jakiu wszystkich narodów dwie klasy: a mianowicie, burżoazya i klasę pracującą; pierwszą zwalczam, drugą biorę w opiekę. Burżoazya spostrzegłszy jednego pięknego poranku, że ludność żydowska, jako ruchliwsza, mniej skrupulatna i więcej przedsiębiorcza nad nią, bierze górę, a nie chcąc sobie dać odjąć pierwszeństwa, uderzyła na alarm i spowodowała, że przedsięwzięto przeciw jej mniemanym nieprzyjaciółom środki legalne i nielegalne; w gruncie zaś kryła się za tem wszystkim obawa przed materyalną stratą. Charakterystycznym tylko jest to, że w tej walce z wiatrakami rumuńska klasa robotnicza nie brała udziału. Jest to dowód, że między nią a robotnikami żydowskimi są pewne interesa wspólne, i byłoby także korzystnie dla obu stron, iść ręką w rękę, ponieważ krajowi brak sił roboczych, a więc o konkurencji wzajemnej nie może być mowy. Z jakiego więc powodu mielibyśmy wystąpić nieprzyjaźnie przeciw nieszczęśliwym żydom, którzy niezgo innego niechcą, jak tylko zarabiać na kawałek chleba, bo załudek żyda również jak załudek Rumuna czuje głód. Rumuńska burżoazya chce wmówić w naród, że tylko żydowi przypisać należy winę wszystkiego złego, aby tym sposobem stać się jedynie dominującą klasą; bezustannie podjudza rumuńskich i żydowskich robotników przeciw sobie, aby przez konkurencyą, z tego powodu powstającą obu tym lepięj wyzyskiwać. Cóż więc stać się ma z żydami w kraju żyjącymi? Czy mamy ich wydalic, powiesic, albo może ich zupełnie skastrować, aby zapobiec ich rozplądaniu? Ponieważ jednak żaden z tych środków ani użyć się nie da, ani nie jest możebnym, musimy myśleć o wyszukaniu modus vivendi. Socjaliści go wyznalezili. Nim atoli bliżej nad tem się zastanowię, ważnem jest poznać loikę, rumuńskiej burżoazy w jej walce antysemitkiej. Ona twierdzi, że żyd pozostaje żydem, i nie może się asymilować, ale komu właściwie przypisać należy winę? Już jako dziecko żyd wyjęty jest z podprawa, w szkole jest on kozłem ofiarnym wszystkich swych współuczni chrześcijańskich, a jako dorosły mężczyzna nie lepij mu się powodzi. Jeżeli romanizuje imię swoje, czeka go śmiech pogardliwy; jeżeli wyłącznie mówi językiem rumuńskim, szydzą z niego; jeżeli nawet zmieni religię, zwa go chrzeczonym żydem; jednym słowem co kolwiek czyni, zawsze go piętnują jako żyda. Pod tymi oklicznościami jest to więc rzeczą bardzo naturalną, że żydzi muszą się silniej ze sobą połączyć i

tworzyć niejako osobną kastę, bo zumszają ich do tego. Jeżeli byśmy zaś im podali dłoń bratnią, gdybyśmy ich również jak nas samych poważali, gdybyśmy im dozwolali brać udział w naszych walkach przeciw naszym ciemiezcom; musieliby koniecznie przestać być takimi, jakimi są obecnie, widząc w nas swych przeciwników, i z pewnością mielibyśmy w nich wiernych sprzymierzeńców.

Rozmaitości.

-- Krakowska Rada miejska uchwaliła na wniosek radnego profesora Michała Robrzyńskiego co do budowy 2 szkół miejskich w dzielnicy Kazimierz przy ulicy Miodowej kosztem 78000 zfr. Wnioskodawca uzasadnił konieczną potrzebę ułatwienia młodzieży izr. uczęszczania do szkół polskich i spolonizowania w ten psoсіб ludności izr. Uchwała zapadła jednogłośnie. Dr. Kohn i Dr. Warszauer imieniem ludności izr. wymowne złożyli podziękowanie za szczerze interesowanie się oświatą izraelitów. — Przy tej sposobności nie możemy się wstrzymać od tej uwagi, że Kraków daleko więcej dba o podniesienie oświaty i przyzwoite umieszczenie swych szkół niż Lwów.

Jako przykład przytaczamy fakt następujący:

Chociaż tak władze szkolne jak i magistrat uznają niestosowne umieszczenie szkoły męsz. im. Czackiego, i przed latami już uchwalono budowę tej szkoły; pomimo to sprawa ta znowu poszła w odwłokę, bodaj czy nawet już nie odłożono jej ad calendas graceas, a tym czasem otoczenie tej szkoły coraz staje się nieznośniejszém. Możeby Świetna Reprezentacya chciała się zlitować tak nad młodzieżą jak i nad nauczycielami i albo przystąpić do budowy tej szkoły, albo przynajmniej starać się o odpowiedniejsze jej umieszczenie.

— Obchód 40. letniego jubileuszu Dr. B. Sternberga, dyrektora I. główniej szkoły izr. odbył się dnia 9. maja b. r. bardzo uroczystie. Wzięli w nim udział p. Prezydent miasta z p. Inspektorem, nauczycielstwo tutejsze, przełożenstwo zboru izr. i zarządu templu, rabin Löwenstein imieniem fundacyi Bernsteina i liczne stowarzyszenia istniejące w mieście naszym. Wszystkie, izr. szkoły wyznaczone w kraju przysłały adresy jubilatowi. Dlatego na tém miejscu podnosimy fakt, że nauczycielstwo lwowskie pojmuje swoje zadanie szerzenia oświaty i tolerancyi wobec innowierców. Licznym swym udziałem w tej uroczystości dało ono dowód dojrzałości i koleżeństwa względem współpracownika — żyda, ceniąc w nim w pierwszym rzędzie zasługi. Takimi to są okrzyezani nasi Polacy.

— W krótee nastąpić ma nominacya członków do Izby panów w Peszcie przez rząd. Jak dzienniki donoszą, dwóch żydów węgierskich czeka ta godność.

— W Paryżu utrzymuje alliance israelite orientalne seminaryum nauczycielskie, które na 4 kursach uczęszcza obecnie 21 kandydatów. Pochodzą oni z Turcyi, Bułgaryi, Maroko, Tunis i Persyi. Na kursie pedagogicznym w Bischofsheim utrzymuje alliance 12 kandydatek nauczycielskich pochodzących z europejskiej i azjatyckiej Turcyi.

— Obecny król Abisynii Jan uważa siebie za bezpośredniego potomka króla Salomona. To swoje wysokie pochodzenie bardzo ceni, a przed kilku latami ustanowił order po nazwą: Chatem Sulemian, pieczęć Salomona *חַתָּם שְׁלֹמֹה*. Przed niedawnym czasem przyszła mu myśl, aby sobie kazał wystawić tron złożony podobny do tronu Salomona. Artysta włoski wykonał ten pomysł z wielką zręcznością, a niedawno król wśród wielkich uroczystości zasiadł na tym tronie.

— Afganie. Turysta francuski ogłasza w gazecie „Gaulois" niektóre dane o afganach. „Nie ma — pisze on — na świecie Indu, o którego pochodzeniu tyle sprzecznych mniemań głoszono, ile o afganach czyli „pouchotu". Jedni wywodzą ich ród z koptów, drudzy widzą w nich członków georgińskiej rasy, oni sami zaś utrzymują, że pochodzą od izr. króla Saula. Bournés na zasadzie dokumentu pisanego w paretczu pouchtou chciał dowiedzieć, że afgani są czystymi żydami, a wielu jest to zdanie podzielających. Znalezione, że afganie zachowują po dziś dzień jeszcze obrzęd Azazela (strącenia kozła ofiarnego w przepaść), że utrzymują się wśród nich tradycye o arce przymierza, że składają swe ofiary na wzgórzach (jak pierwotni izraelici) a pewien fanatyk zapewnił nawet w „Times", że posiada pewne dane o budowie głowy Shir Ali'ego, która miała być uderzająco podobną do głowy D' Izraeliego. Tyle jest pewnem, że afganie nie są autochtonami zamieszkałego przez nich kraju."

*) Z czasopisma „Kritik und Reform".